

**CENY OGŁOSZENI.**

za dzień tekstem 1. j. 1-sza strona 40 gr. w. m. i tam. str. 6 tam. w tokiu 4 gr. okrojony 20 gr. swyca. 15 gr. strona 10 kolumn. drobny 12 gr. na wy. za. dla pozostałych pracy 10 gr. dla najmniejszego ogłoszenia 120 gr. dla drob. i sz. Ogłoszenia dwukolorowe 50 proc. drożej; ogłoszenia zagranic. se i trójkolorowe o 100 proc. drożej; ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. any ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. en. droższe.  
i w. m. w i tamie szer. 70 mm. (strona 6 mow) w wydaniu provincialnem 75 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administacja nie odpowiada. P. R. G. Nr. 0000

## Po komunistycznych zamachach bombowych LICZNE ARESZTOWANIA W LIZBONIE.

LIZBONA 22.1. Po posiedzeniu rady ministrów opublikowano następujący komunikat: Rada ministrów pod przewodnictwem premiera Salazara poddała szczegółowemu badaniu wydarzenia nocy poprzedniej i rozważała zarządzenia, które zostaną wydane w związku z komunistycznymi zamachami bombowymi.  
Stacja radioklubu portugalskiego już wczoraj wieczorem wznowiła działalność po 24-godzinnej przerwie, spowodowanej zamachem bombowym.  
LIZBONA 22.1. Ubiegłej nocy poza zamachami bombowymi w Lizbonie wybuchły jeszcze trzy bomby. Jedna w Arcarena, druga w Caxias, które zniszczyły dwa budyn-

## Najmłodsza córka ks. Kentu



Pierwsze zdjęcie drugiej córki księstwa Kentu, która urodziła się w dzień Bożego Narodzenia.

## Większe wygrane dzisiejszego i ciagnienia Loterii Klasowej.

WARSZAWA, 22. 1. — W dzisiejszym pierwszym ciagnieniu Loterii Klasowej 147892 większe wygrane padły na następujące numery:  
10.000 zł — 88256  
5000 zł — 97513  
2000 zł — 44446 55816 76969 79080

## Pacyfikacja zach. Abisynii. Pierwszy okres zakończony.

CHARTUM, 22.1. — Pierwszy okres pacyfikacji zach. Abisynii może być uważany za zakończony. Wszelki zorganizowany opór został już przełamany. Kupcy Sudańscy i z Kenii widziani są bardzo życzliwie i władze włoskie udzielają im daleko

## SKUTKI POWODZI W AMERYCE. 25 tysięcy ludzi bez dachu nad głową.

NOWY JÓRK, 2. 1. — Obszar północny pomiędzy górami Alleghanskimi a rzeką Mississippi zostały nawiedzone przez wielką kałastrofę powodzi. Wedle dotychczasowych obliczeń 25 tys. ludzi znajduje się bez dachu nad głową. Donoszą poza tym o konieczności ewakuowania 13 tys. osób ze stanu Ohio. Inżynierowie przewidują, że katastrofa może przybrać rozmiary powodzi z roku 1927. W stanie Kentucky poziom wody gwałtownie się podnosi. Tysiące osób schroniło się na sąsiednich wzgórzach. Mieszkańcy Cincinnati gorączkowo wzmacniają wały ochronne. Dziesięć stanów zażądało pomocy.  
**12 MILIONÓW STRAT.**  
LOS ANGELES, 22. 1. — Biura meteorologiczne donoszą, że mrozy nienotowane od r. 1913 grożą urodzajom w Kalifornii południowej. Przepuszczalne straty obliczane są na 112 milionów dolarów. Mrozy są straszliwe: w stanie Nevada zanotowa-

## Znow 5 wagonów strzaskaných. KATASTROFA KOLEJOWA pod Sądowną Wisznją.

LWÓW, 22.1. (PAT) W nocy z dnia 21 na 22 bm. o godz. 21,18 nastąpiło wykolejenie pociągu towarowego na przestrzeni między Sądowną Wisznją a Rodatyczymi przy czym 5 wagonów tego pociągu rozbiło się i zatrasowało oba tory. Wskutek tego nastąpiło opóźnienie pociągów przychodzących z Warszawy do Lwowa. Prace na obu torach nad usunięciem rozbitych wagonów trwały do dziś do godziny 3.25 Pociąg warszawski, który miał przybyć o godz. 23.27 przybył do Lwowa około godziny 4-ej nad ranem. Dziś pociąg pośpieszny z Warszawy przybył do Lwowa z opóźnieniem 58-minutowym.

## POŚPIESZNA EWAKUACJA. Intensywna kanonada na całym froncie madryckim.

MADRYT, 22.1. — Ewakuacja stolicy odbywa się w tempie przyspieszonym. 30 autokarów przybyłych z Katalonii, odjechało z powrotem do Barcelony z 750 ewakuowanymi. 34 autokary utrzymują komunikację pomiędzy Madrytem a najbliższymi punktami ewakuacyjnymi.  
Wczoraj wieczorem lotnictwo powstańcze ponownie bombardowało Madryt, zrzucając kilkanaście bomb na różne dzielnice. Rezultat bombardowania jest na razie niezany.  
O godz. 23-ej rozpoczęła się intensywna kanonada na całym froncie madryckim. Wybuchy pocisków następowały jeden po drugim bez przerwy.

**BOMBARDOWANIE CEUTY.**  
SALAMANKA, 22.1 — Główna kwatera powstańcza komunikuje oficjalnie, że na frontach północnym i południowym nie zaszło nic godnego uwagi. Dwa samoloty rządowe bombardowały onegdaj Ceutę. Spadły dwie bomby na rynek, powodując śmierć 36 ludzi.

**Już wkrótce ukaze się na łamach naszego pisma najnowsza powieść HELENY LIPKOWSKIEJ p.t. Pod jarzmem przysięgi**

## FATALNE UPADKI NARCIARZY. Tragiczna śmierć chłopców.

BORYSLAW 22.1. Pod Boryslawiem 17 letni uczeń Eustachy Sydor, w czasie jazdy na nartach upadł tak nieszczęśliwie, że przebił sobie kijełkiem narciarskim brzuch.  
Wkrótce potem w strasznych męczarniach zmarł.  
Drugi wypadek wydarzył się w miejscowości Kluczowo pod Kołomyją. Grupa uczniów zorganizowała zjazd narciarskie. Podczas zjazdów 14-letni Michał Malinowski upadł tak nieszczęśliwie na kijki narciarskie, że przebił sobie brzuch. Nieszczę-

## Ustalone stawki dla wszystkich włókniarzy.

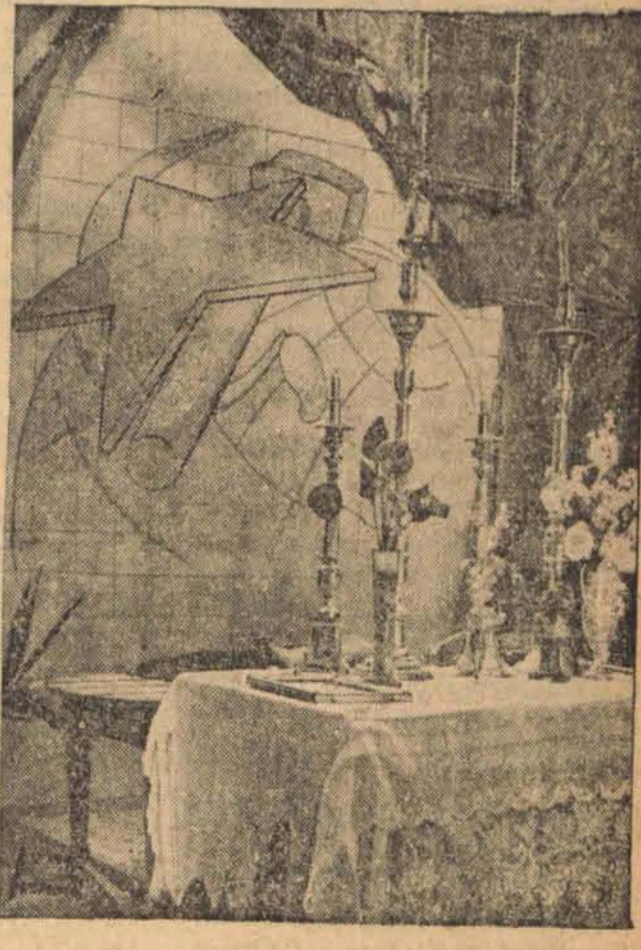
ŁÓDŹ, dnia 22 stycznia. — Wczoraj zostały zakończone prace Komisji Mieszanej, która została powołana przy likwidacji ogólnego strajku włókienniczego. Komisja ta spełniła swe zadanie, ustalając stawki płac dla tych kategorii robotników, które dotychczas umową zbiorową nie były objęte.  
Odpowiedni protokół został podpisany.

## Lód grubości pół metra pokrył całą zatokę Pucką.

PUCK, 22. 1 — Grubość lodu na zatoce Puckiej doszła do niebywałej grubości. Rybacy, łowiący w przereblach lodowych szczupaki i węgorze ustalili grubość warstwy lodowej na pół metra. Obecnie lód skł zatokę na przestrzeni z górą 120 km. kwadratowych i sięga aż po Jastarnię na Helu.  
Port rybacki w Jastarni również zamarł. Pod Puckiem młodzież na znacznej przestrzeni korzysta ze ślizgawki na lodzie.  
U brzegów półwyspu Helskiego pojawił się boyer (żaglowiec lodowy) zbudowany przez jednego z rybaków, który mimo swego prymitywu rozwija znakomitą szybkość na lodzie zatoki, przebywając odległość z Chalup do Pucka w ciągu 10 minut.  
Po raz pierwszy na całym wybrzeżu na stałe większy opad śniegu, który pokrył warstwą parucentymetrową ziemię. Na morzu opad był znacznie obfitszy i to w kierunku południowo-zachodnim. Śnieg obecnie nadal pruszy, lecz o śniegu na drogach wybrzeża lub jeździe na nartach w „Szwajcarii Kaszubskiej” jeszcze niema mowy, gdyż ilość śniegu jest niewystarczająca.  
Mrozy nieco utrudniają pracę nad zabezpieczeniem zniszczonych przez huraganową burzę brzegów. Urząd Morski ustąpił już drzewa podmytych lasów, jakie pokodem zalegały miejscami na plażach pod Jastrzebią Górą i na półwyspie Helskim. Wytworzone wyrwy zabezpieczone zostały prowizorycznie opaskami faszynowymi.

## Sowieckie emblematy w odzyskanym kościele

W kościele Villafranca, który niedawno został zdobyty przez powstańców, komuniści zniszczyli całe urządzenie i wymalowali sowieckie emblematy na ścianach. Za prowizorycznym ołtarzem w odzyskanym kościele widać komunistyczne emblematy.



## Walka z mrozem.



Jeden z piecyków ustawionych licznie w czasie ostatnio panujących mrozów. Cieszą się one wielkim powodzeniem u mieszkańców, a szczególnie tych, którzy z powodu swych zajęć muszą przebywać przez dłuższy czas na morozie

**DZIECKO POLSKIE — W POLSKIEJ SZKOLE POPRZY ZBIÓRKĘ NA SZKOŁY POLSKIE ZA GRANICĄ**



**PRZY PRZEZIĘBIENIU GRYPIE, KATARZU**  
 KOWALSKINA  
 dla dorosłych

**ECHA ZE STOLICY.**  
 Życie Warszawy w kilku wierszach

Odbłyło się posiedzenie rady głównej Tow. Rozwoju Ziemi Wschodnich pod przewodnictwem prezesa rady, marszałka A. Prystora.

Przed przystąpieniem do obrad rada uczciła pamięć zmarłego członka rady śp. wojewody Kazimierza Dziewałtowskiego-Gintowta, niestrudzonego działacza ziem wschodnich i zasłużonego organizatora prac towarzysystwa.

Następnie rada powołała na wiceprezesa prezesa H. Grubera i prezesa B. Helczyńskiego a na sekretarza A. Stebelskiego oraz przyjęła budżet zarządu gf. na rok 1937.

Po referacie wiceprezesa zarządu gf. sen. Z. Beczkowicza, rada przyjęła do wiadomości stanowisko zarządu gf. w sprawie inwestycji na ziemiach wschodnich, stwierdzając, że warunkiem rozkładowania bezrobocia na zachodzie państwa jest stworzenie przez inwestycje na ziemiach wschodnich pojemnego rynku zbytu.

**Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?**

**Krateczki. PRECZ Z KOMORNEM! ENERGICZNY LOKATOR.**

Jeśli ostatnio niektórzy z naszych bliźnich jeszcze bardziej zgłupieli, nie należy się temu zbyt dziwić. Ostatecznie, gdy woda w głowach zamarza, w związku z obecnymi mrozami, łód może rozsądną istniejącą jeszcze szczątki mózgu. Tym właśnie tłumaczyć sobie należy silniejszy stopień zgłupienia tych z bliźnich, którzy nigdy zresztą zbyt nie rozsądkiem nie grzeszyli.

Oto więc jeszcze jeden dowód, że jednak zima posiada swoje złe strony. Musimy bowiem na razie zrezygnować ze sto sunków z tymi znajomymi, którym woda w głowkach zamieniła się w lód i czekać do wiosny, kiedy znowu w głowinach ich zakwitną fiołki.

Zima w tym roku posiada jeszcze jedną wadę: jest bezśnieżna. A szkoda, gdyż śnieg zakrywa brud i kurz na ulicach i człowiek przynajmniej zimą może mieć wrażenie, że mieszka w miłym, czystym mieście. Tymczasem żyjemy w takim samym brudzie, jak latem, tyle tylko, że jest zimno i żony dręczą, męża, gnębią.

- Zimno mi.
- Mnie także.
- Ale ty jesteś gruby, to nie odczuwasz tak bardzo mrozu.
- Utyj także.
- Idiota. A linia?
- Więc nie ty!
- Ale zimno mi.
- Wlóż dwa swetry.
- To pogrubia.
- Nie kładź swetrów.
- Będę marzła.
- Więc o co ci ostatecznie chodzi?

— O nic. Ale gdybym miała futro...  
 — Nie mam pieniędzy.  
 — ...gdybym miała futro, byłoby mi cieple. Ja jedna nie mam futra. Wszystkie moje znajome mają futra, tylko ja nie mam futra. Ich mężowie też nie zarabiają więcej niż ty, a jednak ich żony mają futra, a ja nie mam futra.  
 — Futro, o futrze, futrem, futra... moja droga, z pustego i Salomon nie naleje...  
 — Jak zachoruję, bo z przeziębienia wywiążą się najgorsze choroby, to lekarze i lekarstwa będą cię więcej kosztować niż futro, zobaczysz...  
 — Zobaczę.  
 — Co zobaczysz?  
 — Zobaczę, czy twoja choroba będzie więcej kosztowała niż futro.

— Ach, tak!... więc życzysz sobie, żebym zachorowała? Czekasz tylko, aż zachoruję i umrę? Cieszysz się? Chcesz specjalnie, żebym zachorowała? Dlatego pewno nie chcesz mi kupić futra? Ty mordero, ja wiem, że chcesz, abym umarła, to ożenisz się zaraz z inną? Z młodszą? Z bogatszą?  
 — Uff!  
 — Nie udawaj teraz, że tak nie jest. Już ja cię znam. Już ja wiem. O, ja nie szczęśliwa, wpadłam w spomy mordercy, który tylko czyha na moją śmierć...

Tu następuje klasyczny atak płaczu, mogą być nawet spazmy, jeśli żona jest wyjątkowo dobrze usposobiona i przez najbliższe dwa, trzy dni objad jest przypalony na znak protestu przeciwko „morderczyn” marzeniom męża i jako widomy znak jej zdenerwowania z powodu przebytej „sceny”.

A tymczasem my, mężowie i w ogóle mężczyźni, musimy borykać się z trudnościami finansowymi i walczyć na każdym kroku z wrogami, którym na imię: wierzyciel. Do rzędu twardych wierzycieli należy gospodarz. Wie o tym dobrze Waclaw, jak się o tym za chwilę przekonamy.

**LOKATOR.**

Właścicielem domu przy ul. Rzgowskiej jest Antoni L. Jednym z jego lokatorów jest Waclaw B., człowiek stanowczy i konsekwentny. Ponieważ Wacław raz kiedyś powiedział L., że komornego nie zapłaci, więc z żelazną konsekwencją słowa dotrzymał i nie płacił.

Właściciel domu przychodził jednak co parę dni i upominał się. B. wymyślał mu i nie płacił. Gospodarz ponownie zgłosił się do niego po należne pieniądze. Wzięta ta tak zdenerwowała Wacława, że zaczął wymyślać gospodarzowi w słowach ostrych a brzydkich, przy czym bardzo często powtarzało się słowo „mać”. Ponadto B. uprzedził L., przy czym mówił mu już „per ty”, że jak jeszcze raz zgłosi się po pieniądze, to „poprzetrząca mu wszystkie gnaty”.

Gospodarz obraził się już na serio i skierował sprawę do Sądu.

Sąd Grodzki skazał Wacława B. na dwa tygodnie aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na trzy lata.

Jerzy Krzeci.

**Straszny cios toporkiem**  
**ZBRODNIĄ WYRODNIEGO OJCA.**

Z Gnieszna donoszą: W rodzinie Pacholczyków, przy ulicy Trzemeszeńskiej dochodziło często do ostrych utarczek słownych. Głowa rodziny, Mikołaj Pacholczyk, wrócił w stanie podchmielnym do domu. Syn Jan począł ojcu czynić słuszne zresztą wymówki, bo w swoim rentę inwalidzką przepijał, a nawet sprzedawał swą odzież, by tylko zdobyć grosze na kupno wódki. Dochodziło nawet do tego, że maltretował żonę. Jan stawał zawsze w obronie matki.

Krytycznego dnia ojciec wziął do ręki toporek i zadał nim synowi straszny cios w głowę. Po długim leczeniu w szpitalu, uratowano rannemu życie, mimo to nie wyzdrowiał on zupełnie, gdyż wskutek uderzenia stracił część kości potyliczowej i doznał nadwzrężenia wzroku.

Epilog tej zbrodni rozegrał się przed tu tejszym sądem okręgowym, który skazał Pacholczyka na 3 lata więzienia zaliczeniem aresztu śledczego. Niski wymiar kary uzasadniony jest silnym wzruszeniem w czasie dokonywania zbrodni i dotychczasową niekaralnością.

**Posada dla chłopca za 30 złotych w ratach.**

ŁÓDź, 22.1. Wiśniewska pracowała jako służąca „na przychodnię” i musiała z tych paru zarobionych groszy utrzymać siebie i syna. Chłopak był już dorosły i mógłby od wielu lat zarabiać, ale cóż kiedy nie mógł nigdzie znaleźć dla siebie zajęcia.

Gdy było im już bardzo źle, sąsiadki poradziły Wiśniewskiej aby udała się do mieszkającej w tym samym domu Kuligowskiej, a ona może wystara się o jakąś pracę dla syna.

Ponieważ znała Kuligowską, udała się do niej natychmiast. Ta przyrzekała pomoc. Owszem będzie mogła wystarać się o posadę dla chłopca w firmie Poznański, gdzie sama pracuje i gdzie ma wujka na dobrym stanowisku. Bezpłatnie tego jednak nie może zrobić. Ta kie sprawy zawsze kosztują.

Wiśniewska zgodziła się na wynagrodzenie i w kilku ratach dała Kuligowskiej

razem 30 zł. Tymczasem upłynął umówiony termin, a chłopak posady nie dostał. Czekając biedna kobieta jeszcze jakiś czas, a gdy bieda znów dała się dotkliwie w znaki, poszła do Kuligowskiej upominać się o zwrot pieniędzy.

W odpowiedzi otrzymała tylko szereg wyzwisk i zapewnienie, że nic nie otrzyma, bo nie jej się nie należy. W dodatku Kuligowska powiedziała jej, że pieniądze, ale tylko 5 zł dała nie jej, a jej przyjacielowi, którego chciała dla siebie pozyskać. Ten zaś oświadczył, że nawet w tym celu zapraszała go na wódkę i namawiała, żeby opuścił Kuligowską.

Obie znalazły się przed sądem. Niestety nie udało się biednej kobiecie udowodnić dostatecznie swych pretensji i sąd musiał „usłudzić” i „litosiwić” Kuligowską od winy wyłudzenia pieniędzy u wolnic.

**RADIO-KĄCIK.**

**PIĄTEK, 22 STYCZNIA.**  
 Roszyn.

- 15.00 Wiadomości gospodarcze
- 15.15 Programy lokalne
- 16.15 Rozmowa z chorymi — ze Lwowa
- 16.30 Programy lokalne
- 17.00 Stanisław Krzemiński — członek Rządu Narodowego w 1863 r. — odczyt z Wilna
- 17.15 Dwie sereny — ze Lwowa
- 17.50 Pogadanka aktualna
- 18.00 Wiadomości sportowe ogólne
- 18.04 Poradnik sportowy — z Krakowa
- 18.16 Programy lokalne
- 18.50 Karnawał na wsi — pogadanka (Łódź i Katowice nadają audycje lokalne)
- 19.00 „W lasach” — fragment z książki Andrzeja Struga o roku 1863 pt. „Ojcowie nasi”
- 19.20 Z pieśnią po kraju
- 19.45 Fragment operowy
- 20.00 Pogadanka muzyczna
- 20.15 Koncert symfoniczny orkiestry Filharmonii Warszawskiej
- W przerwie około g. 21: Dziennik wieczorny oraz Pogadanka aktualna
- 22.30 „Poradnia świadomej prawdy” — skecz ze Lwowa
- 22.45 Programy lokalne
- 23.10—23.30 Programy lokalne dla Warszawy i Lwowa

**ŁÓDź, jak Roszyn, oraz:**

- 13.00 Muzyka z płyt
- 14.57 Łódzkie wiadomości giełdowe
- 15.15 Koncert reklamowy
- 15.45 Utwory charakterystyczne — płyty
- 16.30 Muzyka lekka — płyty z Warszawy
- 18.16 Poradnik sportowy lokalny
- 18.20 Muzyka z płyt
- 18.50 „U dozorcy bibliofila” — pogadanka
- 22.45 Muzyka taneczna z płyt — z Warszawy

**SOBOTA, 23 STYCZNIA**  
 Roszyn

- 6.30 Pieśń poranna
- 6.33 Gimnastyka
- 6.50 Muzyka z płyt
- 7.15 Dziennik poranny
- 7.25 Programy lokalne
- 8.00 Audycja dla szkół
- 8.10 Przerwa
- 11.30 Audycja dla szkół
- 11.57 Sygnal czasu i hejnał z Krakowa
- 12.03 Programy lokalne
- 12.40 Dziennik południowy
- 12.50 Programy lokalne
- 13.00—13.30 Przerwa dla Krakowa
- 13.00—14.30 Przerwa dla Warszawy, Lwowa i Łodzi
- 14.00—14.30 Przerwa dla Katowic, Poznania, Torunia i Wilna
- 14.30 Słuchowisko dla dzieci młodszych pt. „Zima w lesie” — ze Lwowa
- 15.00 Wiadomości gospodarcze
- 15.15 Programy lokalne
- 16.15 Koncert orkiestry A. Hermana — z Krakowa
- 17.00 Koncert solistów
- 17.50 Przegląd wydawnictw
- 18.00 Pogadanka aktualna
- 18.10 Wiadomości sportowe
- 18.20 Programy lokalne
- 18.50 Pogadanka aktualna
- 19.00 Audycja dla Polaków za granicą
- 19.30 Koncert kameralny — z Poznania
- 20.30 Nowości literackie
- 20.45 Dziennik wieczorny
- 20.55 Przerwa
- 21.00 Muzyka rozrywkowa z Włoch
- 22.00 „Wesoła Syrena”
- 22.30 Muzyka smeczna malej orkiestry P. R.
- 23.30—0.30 Programy lokalne dla Łodzi

**ŁÓDź, jak Roszyn, oraz:**

- 7.25 Parę informacji
- 7.30 Program na dziś
- 7.35 Muzyka z płyt — z Warszawy
- 12.50 Muzyka z płyt
- 15.15 Koncert reklamowy
- 15.40 Wesoły kwadrans — muzyka z płyt
- 15.55 O wszystkim po troszku
- 16.00 Miłe melodie — płyty
- 18.20 Audycja literacka: Nowe wiersze Antoniego Kasprzyskiego
- 18.35 Muzyka z płyt
- 18.45 Chwilka artystyczna
- 23.30—0.30 Koncert żyweci

**Worki z jęczmieniem**  
**na torze kolejowym.**

Z Kościerzyny donoszą: Na linii kolejowej Olpuch — Kościerzyna (3 km. od stacji Olpuch) jakiś nieznamy opryszek wskoczył na pociąg towarowy do jednego z wagonów i po zerwaniu płom by, rozpoczął wyrzucanie z wagonu na tor worków z jęczmieniem. Ogółem wyrzucił na przestrzeni zaledwie 40 m. 11 worków ogólnej wagi 500 kg. które natychmiast zbierani i zanosili do pobliskiego lasu inni osobi-

bnicy, leżący w ukryciu nad torem kolejowym. O wypadku tym zaalarmowano komendanta posterunku P. P. w Kościerzynie, który natychmiast zorganizował akcję mającą na celu ujęcie całej szajki złodziejskiej i odebrania im łupu. Po kilku godzinach wyłożonej pracy udało się policji odnaleźć wszystkie 11 worków z jęczmieniem suszonym, ukryte w różnych punktach lasu, natomiast sprawców nie ujęto.

**WSTRZĄSAJĄCA ŚMIERĆ ROBOTNIKA**  
**pod kołami młockarki.**

Z Kościana donoszą: W miejscowości Rabin, pow. Kościan, wydarzył się straszny wypadek przy pracy. 66-letni robotnik Wincenty Michalski zatrudniony był przy przeprowadzaniu młocki parowej. Michalski wskutek nieuwagi potknął się w pewnej chwili o wóz stojący obok, skutkiem czego upadł tak nieszczęśliwie, że dostał się pod tylne koła młockarki, które przeszły mu przez klatkę piersiową.

Nieszczęśliwy, którego przewieziono bezwzględnie w stanie nieprzytomnym do domu, doznał złamania kilku żeber, które spowodowały przebiecie płuc i wewnętrzny wylew krwi. Zmarł on przed przybyciem lekarza. Osierocił 5 dorosłych dzieci, z których najmłodszy syn w następnym dniu zmarł z powodu związku małżeńskiego, ślub jednakże z powodu tragicznego wypadku odroczone.

**Popularna wycieczka do WIEDNIA**  
 od 5 do 12 lutego — Zł. 155  
**WAGONS-LITS/COOK,**  
 Piotrkowska 68, telefon 170-70.

**INSPEKTOR ROGERS.**

Inspektor policji Fred Rogers spieszył na służbę. Wsiadł na motocykl i skierował się do Scotland Yard. Na skrzyżowaniu ulic dojrzał jadącego również na motocyklu Johna Wrena, wielkoświatowego opryska, umykającego przed pościgiem policji z nieprawdopodobną zręcznością.

Inspektor Rogers zaprzysiągł sobie, że unieszkodliwi tego bandytę. Pracował z zapalem, a ujęcie rzeźmieszka okryje go sławą i utworze drogę do awansu. Ujrawszy więc Wrena, skrzyknął gwałtownie, ale nieszczęśliwie — motocykl wpadł na latarkę, inspektora zaś podniosiono i odwieziono do domu ze złamaną nogą.

Opryszek dalej bujał na wolności. Specjalnością jego były kradzieże biżuterii. Nie uległo wątpliwości, że łąda dzień pra sa przyniesie wiadomość o jakimś sensacyjnym rabunku kosztowności. Inspektor z nogą w gipsie, poturbowany i szalejący ze zdenerwowania, leżąc miał jeszcze parę tygodni. Myślał ustawicznie o Wrenie i próbował notować nasuwające mu się pomysły. Telefon przy jego łóżku dźwięczał ustawicznie.

Właśnie teraz chwycił za słuchawkę.

— Tu przydział policji. Dziś w nocy na bału w ambasadzie hiszpańskiej skradziono żonie posła kofie brylantową bezcennej wartości. Nikt inny nie mógł dokonać tej kradzieży, jak tylko John Wren. Czy pan, inspektorze, nie mógłby pomimo choroby wydać jakich rozporządzeń. Pan się wszak podjął złowienia tego ptaszka?

Inspektor, bliski szalu po tej nowinie, palił papierosa za papierosem i kiął na czym świat stoi.

Wreszcie po dziesięciu minutach ochłonął. Zatelefonował do hotelowej brygady policji londyńskiej. Oddział ten składa się z najlepszych ludzi.

— Czy jest komisarz Johnson?  
 — Jestem, panie inspektorze.  
 — Co do tej pory zrobiono celem odnalezienia Wrena?  
 — Przeszukano wszystkie hotele i pensjonaty, ale bez rezultatu. Musi on mieszkać prywatnie.

Rogers zawiesił słuchawkę.  
 — Jedną mam tylko możliwość — powiedział do siebie. Wziął książkę telefoniczną i zaczął możliwie zapisywać szereg numerów. Zmęczony po tym wysiłku leżał teraz spokojnie, ale błyskawicę wzrok świadczył że myśl jego pracowała uporczywie. Nabrawszy sił, zaczął się połączyć z prywatnym apartamentem ambasadora

hiszpańskiego.

Gdy się zameldował, podeszła do aparatu wzburzona żona posła.  
 — Jeżeli się znajdzie moja kolia, przeznaczam dla pana 2000 funtów szterlingów nagrody — zawołała.

— Przede wszystkim chodzi mi o schwytanie przestępcy — odrzekł.

— Ach, mniejsza o niego, byle tylko odzyskać brylanty!

— Czy pani ambasadorowa nie zauważyła na bału mężczyzny, odpowiadającego rysopisowi międzynarodowego złodzieja biżuterii Johna Wrena? Jest on średniego wzrostu, twarz okrągła, jasne oczy, typ po spolyty i nieciekawy.

— Było tyle osób, że mogłam nie zwrócić na niego uwagi.

— A z kim, jeśli wolno zapytać, rozmawiała pani ambasadorowa na bału?

— Z całym szeregiem dobrze mi znanych osób. Przedstawiono mi jedynie malarzkę Maud Clife, która ofiarowała mi obiad na bazar dobroczynny, urządzany pod moim protektoratem.

— Dziękuję pani — zakończył rozmowę Rogers.

Zatelefonował od razu do swych władz — Panie komendancie, mam w ręku Johna Wrena.

— Czy pan ma może gorączkę?  
 — Nie, jestem przytomny. Proszę kazać aresztować malarzkę Maud Clife w pensjonacie „Lux”. Jest nią John Wren.

— Czy bierze pan za to odpowiedzialność, inspektorze?  
 — Tak jest, całkowitą.

— Nie, wyszła od pana.  
 — Panią więc proszę o dokładne wyszczególnienie przedmiotów osobistego użytku, znajdujących się w jej pokoju.

— Panie inspektorze, to niemożliwe. Nie mam prawa wchodzić do zajętego pokoju.

— Czy pani woli, bym przysłał świadków z policji?  
 — Ach, cóż znowu! Pan popsuje opinię mego pensjonatu.

— Proszę więc o szczegółową odpowiedź.  
 Po chwili właścicielka pensjonatu wymieniła:  
 — Na toalecie u pani Clife leżą: szczotki, grzebień, nożyczki i nie rozumiem jakim sposobem maszyna do golenia!..

Gdy po paru tygodniach inspektor Rogers zameldował w przydziału policji, komendant z uśmiechem podał mu rękę.

— WINSZUJĘ, TO SUKCES NIELADA! Ale jak pan, leżąc w domu potrafił wpaść na właściwy trop?

— Dpomógł mi zbieg okoliczności. Rzekoma malarzka miała na swej toalecie maszynkę do golenia, a ja wiedziałem, że Wren występował kiedyś w music hallu jako imitator dam. To mi się szczęśliwie w głowie skojarzyło.

— Mito mi oznajmić, że otrzymuje pan awans na nadinspektora. Gratyfikację ma pan również zapewnioną.

Thun. Kw.

# Przed Międzynarodowym Kongresem Eucharystycznym. Cztery lata dziejów kościoła na archipelagu Filipin.

Manila, w styczniu.

W dniu 16 marca 1521 r. słynny żeglarz Magellan odkrył Wyspy nazwane później na cześć Filipa II Filipińskimi i już w najbliższą Wielkanoc (31 marca) u stóp krzyża w Limosana na wyspie Mindanao kapłan jego, augustinianin, odprawił w obecności władców miejscowych, Calambu i Siagu, pierwszą w tych okolicach ofiarę Mszy św. Fakt ten znamionuje dla Filipin nową erę nie tylko pod względem politycznym, ale także pod względem religijnym. Od tej bowiem chwili towarzyszący Magellano w augustianie emeryci rozpoczęli pracę nad christianizacją kraju. Akcja misyjna poszła nadszpodzielanie pomyślnie. Niebawem wspomniany już władca krajowy przyjął chrzest a z nimi bardzo poważna część poddanych. Niestety, nieoczekiwana śmierć Magellana (27.IV.1521) w walce z nienawrotnymi jeszcze plemionami spowodowała odjazd zakonników i przerwę w dziele nawracania na lat kilkadziesiąt.

Ślady pierwszych kroków misyjnych Magellana i towarzyszących mu kapłanów silnie jednak utkwiły w pamięci tubylców i kiedy w r. 1564 przybył w te strony z towarami augustinianin Andrzej de Urdaneta, sam wybitny żeglarz i znany kosmograf, grunt dla pracy misyjnej znalazł tak dobrze przygotowany, że już w następnym roku można było na wyspie Cebu założyć kościół i klasztor „Imienia Jezus”, około którego powstało miasto. Zachęcony tym powodzeniem o. de Urdaneta udał się następnie na Północ i tu w r. 1571 założył na wyspie Luzon pierwszą placówkę misyjną w dzisiejszej Manili.

W ślad za augustianami zaczęli przybywać franciszkanie (1577) dominikanie (1579), jezuita (1579) oraz rekolekcji (augustianie boski) w 1606. Akcja nawracania Filipińczyków poszła niezmiernie szybkim tempem. Już w dniu 6 lutego 1579 r. w Ma-

nili powstało biskupstwo, którego pierwszym biskupem został dominikanin Dominik de Salazar. Niebawem biskupstwo to papież Klemens VIII podniósł w dniu 14 sierpnia 1595 r. do godności metropolii z trzema świeżo utworzonymi sufraganiami w Nueva Segovia, Nueva Caceres i Cebu. Teraz praca apostolska na Wyspach Filipińskich jeszcze żywiej poczęła się rozwijać zwłaszcza gdy dominikanie w r. 1605 założyli w Manili

akademię św. Tomasza, z której, dzięki wysokiemu poziomowi nauk już w r. 1645 można było utworzyć do dziś istniejący uniwersytet.

Mimo wielu błędów i przewinień rządów hiszpańskich, przynależało, że popierały one pracę duchowieństwa. Stosunki pod tym względem zmieniły się pod rządami amerykańskimi głównie wskutek wprowadzenia bezwynajmowej szkoły państwowej na wzór amerykański oraz ułatwienie propagandy rozlicznym sektom. Po długich rokowaniach udało się zresztą Stolicy św. utrwalić stan Kościoła na Filipinach. Leon XIII bullą z 17,9,1902 r. uregulował na nowo stosunki kościelne na Filipinach, tworząc 4 nowe diecezje i ugrupowując związki Filipin z Rzymem przez utworzenie delegatury apostolskiej. Pierwszy synod krajowy odbył się w Manili w r. 1907 umocnił jeszcze bardziej pozycję Kościoła.

Pewnym zrzętem w dziejach ostatnich trzech dziesiątków lat Kościoła na Filipinach jest powstanie w r. 1902 pod wpływem sekt amerykańskich t. zw. Kościoła filipińskiego (Iglesia Filipina Independiente). Ruch ten wywołany przez ekskomunikowanego kapłana-odstępce Gregorio Aglipay i noszący wskutek tego popularną nazwę „aglipayizmu” odciągnął do 1918 r. blisko półtora miliona wyznawców od Kościoła. Skłama ta jednak dziś wymiera i, jak podawają statystyki, w r. 1934 liczyła już tylko 300 tysięcy zwolenników a dziś ocale wiście znacznie mniej.

Według wspomnianej statystyki z r. 1934 ludność Wysp Filipińskich wynosi 13,636,000 mieszkańców, z czego 11,538,000 katolików, 1,500 tysięcy mahometan i innych niechrześcijan oraz poza „aglipayiztami” około 300 tysięcy członków różnych sekt amerykańskich.

Pod względem kościelnym Wyspy Filipińskie dzielą się dziś na cztery prowincje

kościelne, a mianowicie dwie metropolie w Manili i Cebu (ta ostatnia podniesiona do tej godności w r. 1934) oraz dwie prefektury apostolskie Montano i Palawan. Do metropolii Manili należą sufragania: Lingayen (zał. 1928), Lipa (zał. 1910), Neuve Caceres (zał. 1595), Neuva Segovia (zał. 1595); Tuguegarao (zał. 1910), do metropolii Cebu zaś: Bacolod (1932) (Cagayan (1933), Calbayog (1910), Jaro (1865) i Zamboanga (1910).

Obecny Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny, zwołany przez Papieża Piusa XI do Manili odbędzie się zatem w środowisku, gdzie już od czterystu lat kościół katolicki zdobył trwałe fundamenty wśród dzielnymi wyspiarzy malajskiego pochodzenia.

K. P.

## Młody król Siamu na nartach.



Młody król Sjamu, który w Szwajcarii uczęszcza do szkół, spędza wolne chwile na nartach.



**Nowy znaczek poczty francuskiej.**

Pocztą francuską wypuściła serię nowych znaczków z okazji światowych mistrzostw narciarskich, które odbędą się w Chamonix od 11 do 18 lutego br.

## Polski chór z Limburgii na imprezach folklorystycznych w Holandii.

Niezapomniane wrażenie pozostawił wyjazd naszego chóru mieszanego na święte folklorystyczne, zorganizowane w Szewenindze przez zarząd tamtejszego kąpieliska. Zjechały na nie liczne grupy w strojach ludowych z różnych prowincji Anglii, Belgii, Danii, Francji, Niemiec itp. Grupa polską, czeską, jugosłowiańską i węgierską reprezentowali górnicy z tutejszego zagłębia.

Grupa polska pod kierownictwem dyrygenta Blaszczyka. w pięknych strojach krajozwojnych, była niewątpliwie jedną z najpiękniejszych.

Polacy w liczbie 40 osób udali się do Szewenindy autobusem i zamieszkali tam w pierwszorzędnym hotelu na koszt zarządu kąpieliska.

Po przybyciu na miejsce udali się do Hagi, gdzie wszystkie grupy w pochodzie, z pieśniami ludowymi na ustach, przededłowały przed ratuszem. Przedstawiciele poszczególnych grup przyjął zarząd miasta w ratuszu.

Wieczorem tegoż dnia odbył się wielki bal ludowy w sali balowej „Kurhausu”. Różnorodność strojów i żywość kolorów w oświetleniu reflektorów robiła wrażenie bajki.

Następnego dnia pisały się wszystkie grupie przed liczną zebraną publicznością na tarasie „Kurhausu”. Wszystkie po piszy grupy polskiej wypadły co najmniej do brzo. Żywe oklaski widzów i obdarowanie kwiatami poszczególnych członków grupy, były dowodem sympatii dla Polaków.

Śpiewy kilku grup nagrano na płyty gramofonowe. Stacja radiowa Hilversum, nadając nagrane pieśni polskie, nie omieszkła zaznaczyć, że Polacy śpiewali znakomicie.

Korzystając z pobytu w Szewenindzie odwiedziła grupa polska tam zamieszkałych polskich rybaków, u których spędziła kilka miłych chwil. Dokonano także na polskim statku zdjęcia fotograficzne i na tle morza w Szewenindzie.

Chór często występuje na imprezach, urządzanych przez organizację polską, a także w holenderskiej i uzyskał wielkie uznanie wśród Polonii a także i Holendrów. Obecnie chór liczy 75 członków. Wiele pracy nad podwignięciem chóru wkłada p. Blaszczyk.

**W DRODZE DO MAROKKA OKRADZONO wnuka słynnego pisarza**

Na pokładzie okrętu „Cap Cantin” został okradziony hr. Michał Tolstoj, wnuk słynnego pisarza rosyjskiego, autora „Anny Kareniny”, „Zmartwychwstania” i tytu innych dzieł, znanych całemu cywilizowanemu światu. Sama kradzież była niewielka. Skradziono raptem 250 fr., ale przychyliła się ona do rozpowszechnienia wiadomości o pobycie w Dunkierce człowieka o tak głośnym nazwisku. Hr. Michał Tolstoj powracał ze swą żoną i synem do Maroka, gdzie pracuje jako inżynier-architekt. Przedstawicielowi jednego z pism hr. Tolstoj oświadczył, że najstarszy brat jego mieszka stale w Moskwie, gdzie jest profesorem muzyki. Siostra jego, Tatiana, mieszka w Rouen, drugi brat — w Ameryce. Wszyscy zarabiają na życie jak mogą, a za den nie odziedziczyl talentu pisarskiego o ich wielkim dziadku.

**DZIECKO POLSKIE — W POLSKIEJ SZKOLE**  
**POPRZYJ ZBIORKE NA SZKOŁY POLSKIE ZA GRANICA**

W ślad za augustianami zaczęli przybywać franciszkanie (1577) dominikanie (1579), jezuita (1579) oraz rekolekcji (augustianie boski) w 1606. Akcja nawracania Filipińczyków poszła niezmiernie szybkim tempem. Już w dniu 6 lutego 1579 r. w Ma-

**MARIA POBÓG**  
**PIENIĄDZ i SERCE**  
 Powieść współczesna

**STRESZCZENIE POZACZKU.**

Hr. Adam Gorzyński zrzekł się pretensji do milionowego spadku po ojcu na rzecz nieulubianej macochy i postanowił sam, jako inżynier, zapracować na życie.

W majątku starego hr. Klewskiego otrzymał przejściowo posadę bibliotekarza. Maltretowana przez starego dziwaka piękna pokojówka Zosia wzburzyła w nim wyższe uczucie. Po gwałtownej rozprawie ze starym Klewskim zabrał Zoskę i ożenił się z nią przy poparciu starego proboszcza ks. Tańskiego. W Białymstoku przyjął pracę zwykłego robotnika budowlanego.

Pieniądze zmarłego hr. Gorzyńskiego były złożone w banku, którego dyrektorem był Lotariusz, B. komisarz policji Sobek, obecnie detektyw prywatny, zdemaskował wdowę po hr. Gorzyńskim, a macochę hr. Adama jako byłą członkinię szajki włamywaczy. Jej dawny kochanek Zarwański (kolega młodego Gorzyńskiego na robotach budowlanych w Białymstoku), odszukał ją w Warszawie i ostrzegł przed niebezpieczeństwem jakie jej grozi. Postanowił zlikwidować co się da i uciec, ponieważ testament, na podstawie którego weszła w posiadanie majątku starego Gorzyńskiego, był sfałszowany.

Ot i teraz na przykład, zaraz po przyjęciu dyrektora, zjawił się ten osobnik w szarym ubraniu, co to niedawno policja go złapała po rozmowie z dyrektorem. Kiedy admił - stróż spokoju pana dyrektora zwrócił się do niesamowitego interesanta — ten mrknął krótko:

— Proszę nie meldować, bo pan dyrektor sam mnie wezwie....

Tymczasem dyrektor posłał woźnego...

po wino. To było coś niebywałego. Wino? w godzinach urzędowych. Imć pan Jan wiedział, że dyrektor nie stroni od kieliszka, ale żeby w biurze...?

Chwilę później osobnik w szarym ubraniu wszedł do gabinetu dyrektora.

Lotariusz zmarszczył się, jakby mu ktoś nieładnie impertynencję wyświadczył, potem zdumiał się, jakby zobaczył swoją ciotkę od dwóch lat nie żyjącą, albo tego Staucha, co od dziesięciu lat siedzi w Kanadzie i podobno dostał się tam do więzienia.

— Czy mogę panu służyć? — zapytał z lodowatym uśmiechem, czując jednak, że coś tu jest nie w porządku.

— Ano, panie dyrektorze, zdawało się panu, że się pan ode mnie uwolnił, co? Ten kawał z pieniędzmi trochę się udał? Ale, widzi pan, ja już taki jestem zimny drań, że nawet z kajdan się uwolnił i... przybysz wytrzymał retoryczną chwilę — zażądał rachunku. Dziś właśnie przyszedłem policzyć się z panem dyrektorem. O! niech się pan nie lęka — nie zamierzam pana zabić — oświadczył, widząc, że Lotariusz niespokojnie ruszył się w fotelu.

— Niemniej jednak....

W tym momencie rozległo się pukanie do drzwi

Osobnik w szarym ubraniu wstał z fotelu, w którym się właśnie foziadł i... przycisnął kontakt, leżący na biurku dyrektora. Kontakt ten zapalał czerwoną lampkę nad drzwiami, co oznaczało, że dyrektor niko-

go nie może przyjąć w tej chwili.

— Jak pan widzi — uśmiechnął się złośliwie do dyrektora — znam pańskie wybiegi. Ale niech pan nie myśli, że pana kto kolwiek uratuje. Bank jest obstawiony moimi ludźmi i jeżeli się pan zdoła na jakiś heroiczny gest, aby się uratować — będzie to pana kosztowało... życie.

Tu szary wyjął z kieszeni czarny, ponury Mauser i położył go przed sobą na biurku, po czym mówił dalej:

— Więc, panie dyrektorze, gdzie są klucze od tej kasy?

— U mnie... — odpowiedział Lotariusz machinalnie.

— Proszę mi ją otworzyć — rozkazał napastnik. — Ale szybko! Szybko! — do rzucił, widząc, że Lotariusz ociąga się.

Dyrektor „Banku Spółek Rolnych i Przemysłowych” poczuł, że kolana uginają się pod nim, jakby był pijany. To wszystko przecież może być zwykłym szantażem, może to tylko ordynarna kепенikjada, a on się boi, a on jest posłuszny zwykłemu bandycie, szubrawemu typowi...

Zanim jednak zdołał powziąć jakąś bohaterką decyzję, niezajomy podskoczył ku niemu ze zwinnością pantery:

— Szybko, póki grzecznie proszę. Szczęknęły drzwi wielkiej ogniotrwałej kasy... Niezajomy chwycił kilka paczuszek banknotów, które leżały wewnątrz, po czym jeszcze raz przystąpił do Lotariusza:

— W tył zwrot! — zakomenderował.

A gdy zdetonowany finansista odwrócił się, opryszek ujął jego ręce, szybko na rzucił na nie kajdanki, które zatrzasnął, a drugimi złączył je z klamką okna. Następnie zarzucił na usta szmatę, którą związał, aby unieszkodliwić go zupełnie

Ubezpieczywszy sobie odwrót w ten sposób — szary człowiek ostrożnie otworzył drzwi i wyjrzał na korytarz. Woźny z butelką wina właśnie wszedł we drzwi wejściowe.... Opryszek uśmiechnął się, wy-

szedł na korytarz, zamknął drzwi za sobą, a kiedy woźny doszedł do drzwi szary człowiek poważnie wyciągnął rękę po butelkę

— To dla mnie — rzekł spokojnie.

I wyciągnięwszy z kieszeni złotówkę, wetknął ją w rękę zdumionego staruszka.

Imć pan Jan spojrział na czerwoną lampkę, świecącą nad drzwiami gabinetu dyrektorskiego, na złotówkę, która leżała na jego ręce i — nawet nie zorientował się, że niezajomy wzięwszy butelkę z winem — wyszedł już na ulicę.

Na ulicy wmięszął się w przechodniów a kiedy woźnemu przyszło do głowy zbadać co znaczy, że w pokoju dyrektora ktoś tłucze się bardzo zagadkowo, a lampka nad drzwiami miga, jakby ktoś bawił się kontaktem — po szarym człowieku nie było nigdzie najmniejszego nawet śladu...

Towarzysz Chantourin'a zdążył już dojść do hotelu, w którym mieszkali obaj. Tu jeszcze raz obejrzał się na wszystkie strony i wszedł pod znany sobie numer.

— Udało się — lepiej niż się spodziewałem — zreferował krótko współnikowi.

— Sprawa przedstawia się tak, że twoja stara wyjechała z tym Zarwańskim do Poznania. Tam on ją porzucił — nie wiem dlaczego. Pieniądzy nie wywieźli poza ty i mi, które Gorzyńska miała przy sobie, no... trochę biżuterii i t.p. rzeczy.

— Skąd wiesz? — zapytał nieufnie Chantourin.

Roland uśmiechnął się.

— Z tego małego paluszka — wskazał mu. — Jak czego nie wiem, to kładę sobie ten paluszek do ucha i on mi szepcze wszystko, czego nie wiem...

Chantourin zżymał się, ale zacisnął zęby, bo po minie współnika spodziewał się, że ten ma jeszcze jakieś i pewnie niezłe wiadomości. Tak też było.

— Poza tym Lotariusz dał mi trochę grosza żebyśmy mogli spokojnie jechać do Poznania.... — ciągnął Roland wyjmując z

kieszeni paczuszkę banknotów.

— I... ile... ile tego jest? — zapytał zdumiony współnik.

— Nie wiem — odpart Roland lekceważąco. — Nawet nie liczyłem. Uwierzylem na słowo Lotariuszowi, że „tego” jest dużo...

W kwadrans później obaj współnicy z fegimi minami weszli do hallu dworca kolejowego.

— Ty kup bilety — mrknął Roland do współnika — a ja wezmę w kiosku coś do czytania.

Chantourin stanął w ogonku do kasy. Już od okienka kasy dzieliło go dwóch tylko ludzi, gdy jakiś niewysoki jegomość trącił go lekko w łokieć:

— Przepraszam... Pan będzie taskaw ze mną na chwilę...

Chantourin obejrzał się. Niezajomy osobnik wyjął jakąś niewielką kartkę i podsunął mu do oczu... A stojący za nim dwaj cywile w sposób bardzo wymowny włożyli li prawe ręce do kieszeni...

W ostatniej chwili „Szantura” zobaczył Mańkę, która kręciła się również po dworcu, a co najgorsze — zobaczył jakiegoś cywila, który w podobny sposób trącił w łokieć stojącego przed kioskiem Rolanda.... Tam też było dwóch, którzy prawe ręce trzymały w kieszeniach...

— Sacrebleu... — wyrwało się z zacisniętych zębów nadwornego pedagoga Gorzyńskich.

\*\*\*

W trzy dni później ucień aresztowane go, Adam Gorzyński, siedząc w swoim pokoiku na Podleskiej ulicy w Białymstoku — z zapalem kreślił plan budynków, zamówionych na biura przez Wydział Powiatowy... Z podobnym zapalem Zoska cerowała mężowską bieliznę, bo jednak „flota” nie napływała tak szybko, jak się to oboboje spodziewała.

(D. c. n.)

Mis...  
 Zarząd...  
 Pierw...  
 chodzą...  
 w tym...  
 W War...  
 mistrz...  
 Warszaw...

M...  
 Jedno...  
 bisycyt...  
 stępują...  
 cskich na...  
 1936.

Głos...  
 rezultat...  
 i. Jed...  
 4. Waj...  
 czołwa...  
 śnieżka...  
 Kowka-S...  
 15. Kisz...  
 nikowski...  
 Do rez...  
 sownika...  
 sowaniu...  
 każdy z...  
 czebie k...  
 Oczyw...

NAOC...  
 Dzień...  
 deusz Za...  
 Polskiej...  
 Proroka...  
 nina, Inst...  
 si). Wstę...  
 mński 4...

Kierow...  
 tetu Spół...  
 z dnium...  
 wykłady...  
 poniedział...  
 Progra...  
 W pią...  
 „Znacze...  
 rodowym...  
 czej Doba...  
 W poni...  
 niskiewicz...  
 fia doktry...  
 W śro...  
 ny prawa...

KOMUN...  
 Łódzka...  
 niedzielę...  
 fivo z ud...  
 swych ay...  
 Najbliż...  
 24 bin, o...

Komu...  
 Pein...  
 75,000  
 10,000  
 5,009  
 2,000  
 45689 572  
 111494 12  
 1,000  
 18927 185  
 31892 333  
 65398 662  
 106279 13  
 133994 13  
 184685

806	86	2257	5
822	4000	10	
93	7156	434	4
10116	457	80	
136	81	336	498
599	14028	46	
60	459	599	66
17017	101	7	8
872	928	70	199
20010	78	8	
310	33	86	685
23286	71	470	
593	680	818	8
11	4	271	311
87	733	7	44
8	257	35	319
			30203
858	931	32162	
406	676	808	9
73	210	316	61
64	37298	338	
801	39132	76	2
	40123	530	
628	703	879	
69	690	901	442
513	634	762	61
942	47066	189	
712	24	35	963
			50131
297	322	441	8
486	676	808	9
35	57	407	3
78	223	85	3
832	45	5826	
60	400	21	34
			60044
756	851	73	6
443	74	614	70
681	90	708	90
164	215	20	42
547	96	472	78
56	202	700	82
53	85		
70378	98	1	
427	59	72075	
456	582	863	9

SPORT

Mistrz Łodzi — mistrz Warszawy.

Mistrzostwa Polski w hokeju lodowym. Zarząd PZHL rozplanował już program pierwszych meczów eliminacyjnych międzyokręgowych o mistrzostwo Polski.

MAŁA PRZESADA.

Ehrlich pomiędzy najlepszymi. Jedno z pism sportowych rozpisalo plebiscyt, na podstawie którego ustalono następującą listę najlepszych sportowców polskich na podstawie ich wyczynów w roku 1936.

Aż 12 : 0.

HOKEIŚCI U. T. POKONALI SKS. Mecz hokejowy Union Touring — SKS, z serii rozgrywek mistrzowskich klasy A, zakończył się zwycięstwem UT w stosunku 12:0 (5:0, 2:0, 5:0).

POZYTECZNE KURSY.

Polska YMCA w Łodzi komunikuje nam, że drugie półroczne na kursach wieczorowych rozpoczęła się w dn. 1 lutego r.

TRZY WYKŁADY.

Kierownictwo Powszechnego Uniwersytetu Społecznego zawiadamia słuchaczy, że z dniem 15 stycznia r. zostały wznowione wykłady na PUS.

UROCZYSTA AKADEMIA.

W niedzielę, dnia 24 stycznia r., o godzinie 11-ej rano w sali Teatru Miejskiego przy ul. Śródmiejskiej 15 odbędzie się uroczysta akademia, poświęcona 74 rocznicy Powstania Styczniowego.

STAWKI.

778 77136 96 239 339 67 434 35 904 78017 98 202 305 7 463 94 677 793 831 68 79063 66 124 336 56 60 694 96 765 803

Komu się szczęście uśmiechnęło?

Pełna tabela wygranych.

I CIĄGNIENIE.

75,000 — 19568 37044 10,000 — 183542 5,000 — 58265 68587 77 318 2,000 — 1365 9712 10352 15512 37439

STAWKI.

205 304 85 485 561 702 40 57 1164 254 412 49 607 806 86 2257 509 785 916 65 3001 138 470 9 5 526 631

Sport w kilku słowach

Do Łodzi przyjeżdża na 25 i 26 bm. elita lyżwiarzy polskich w jeździe figurowej, m. i.: mistrz Polski Grobert, znani już w Łodzi ze swej wysokiej klasy bracia Breslaurowie, Sanjbertówna, Czerówna, Zajówna z Katowic oraz młodziutki para rodzeństwa Kalusów.

W sobotę o g. 15 i w niedzielę o g. 11 Łódzkie Tow. Lyżwiarzkie organizuje na torze lodowym w Helenowie (z polecenia Polskiego Zw. Lyżwiarzkiego) zawody o mistrzostwo okręgu łódzkiego na rok 1937 w jeździe figurowej.

Do zimowych mistrzostw lekkoatletycznych okręgu łódzkiego, które odbędą się w niedzielę 24 bm. w hali Krusze-Endera w Pabianicach zgłoszonych zostało około 70 zawodników.

— Znanymi hokeistami ŁKS-u, Frenzel, otrzymał na własną prośbę zwolnienie z macierzyńskiego klubu i przeniół się do Pionek, gdzie wstąpił do tamtejszego klubu „Proch”.

— Dział odbędzie się o g. 19 na lodowisku przy Al. Unii rewanżowy mecz hokejowy o mistrzostwo Łodzi między ŁKS-em a UT.

— Na tę polakożerczego wystąpienia Litwinów, postępek 2-ch klubów żydowskich jest wręcz plugawy.

— Ciekawym jest, jak do kroku żydów kowieńskich ustosunkuje się sport żydowski, w Polsce, szczególnie ten zrzeszony we Wschodniowym Związku „Makabi”.

Jutro zjemy na obiad

Zupę grochową na wędzonce, wątróbkę cielecą z kartofelkami, budyń.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski. Noc w Grand Hotelu. Teatr Polski (Cegielniana 27) Czarujaący chłopiec.

Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Ich czworo. Adria. Bolek i Lolek.

Casino. Jej pierwsza miłość. Corso I. Pięniądz. II. Droga bez powrotu.

Grand-Kino — San Francisco. Metro. Bolek i Lolek.

Miraż. W cieniu samotnej sosny. Przedwiośnie, Adieu. Pałace. Wiedeń szaleje.

Rakieta. Panowie w cylindrach. Rialto. Allotria. Zachęta. Kapitan Blood.

Instytut propagandy sztuki w parku Sienkiewicza otwarty codziennie od godz. 11—20-ej.

WYSTAWY.

Wystawa obrazów Abe Gutajera — Piotrkowska 106. Wystawa prac malarskich pań: Godlewskiej, Kwapiszewskiej, Elnowej, Mogilnickiej i Tważkiewiczowej — Piotrkowska 104.

Z MIEJSKICH BIBLIOTEK I MUZEÓW.

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

Miejskie Muzeum Przyrodnicze, Pedagogiczne (Park Sienkiewicza), Dajalezy: zoologiczne, botaniczne, mineralogiczne i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności we wtorki, czwartki i soboty od g. 15 do 18, w niedziele od g. 10 do 14.

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16.

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki (m. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1)). Dział: Sztuka 19-go wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90. Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40. Ubezpieczalnia 197-65. Straż Pożarna tel. 8.

WINSZUJEMY:

Jutro. Rajmundowi. Wschód słońca 7.34. Zaćmienie słońca 16.18. Długość dnia 8.44. Przybyło dnia 45. Tydzień 4.

Zycie ekonomiczne

BAWELNA. Notowania z dnia 21 stycznia. Nowy Jork: loco 12.95, luty 12.85, marzec 12.45, kwiecień 12.31.

Lierpool: loco 7.22, styczeń 6.94, luty 6.91, marzec 6.91. Ejskja (Sakell.): loco 10.33, styczeń 9.84, marzec 9.99, maj 10.18.

Brema: loco 14.96, marzec 13.23, maj 13.23, lipiec 13.23.

Waluty, dewizy i akcje

Niejednolicie usposobienie dla papierów państwowych. Zainteresowanie papierami państwowymi było średnie, nastroj panował zmieniony.

Zysce obrotu prywatnymi papierami lokacyjnymi. Kursy listów zastawnych kształtowały się niejednolicie, zainteresowanie było co najmniej większe.

Ostatnio notowane w dniu 15 bm. 8-proc. L. Z. Przemysłu Polskiego nabywano po cenie niezmniejszonej o 0.50 proc., 5-proc. m. Warszawy 1933 r. o 0.25 proc., a 5-proc. m. Warszawy dawne zakupowano po kursie o 0.50 proc. słabszym.

Grupa prowincjonalna reprezentowały 5-proc. m. Lublina 1933 r., które nabywano po 42.88 proc.

PAPIERY PROCENTOWE.

Paż. Inwestycyjna I emisji 64.00, 2 emisji 64.75, Dolarowa 3 s. 46.25, Stabilizacyjna 1927 r. 44.60, Konsolidacyjna 1936 r. 49.38, Konwersyjna 52.75, L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisji 83.25, 94.00 i 81.00, Kred. 93.00, L. Z. Przemysłu Polskiego 91.00, Ziemskie w Warszawie 5 s. 49.00, m. Warszawy 56.25, m. Warszawy 1933 r. 55.00, m. Lublina 1933 r. 42.88

ZMIENA TENDENCJA DLA AKCJI.

Rozmiany obrotów akcjami były średnie, w transakcjach zanotowano ogółem pięć gatunków papierów dywidendowych. Kursy kształtowały się niejednolicie.

Bank Polski 107.00, Cukier 27.00, Węgiel 16.75, Lilipol 13.25, Haberbusch 38.00

GIELDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 22. I. — Urzędowa cedula giełdy zbożowej — towarowej w Warszawie. Pszenica jednolita 28.00 — 28.50, żyto I stand. 22.25 — 22.75, mąka pszena gat. I wycięgowa 45.00 — 46.50, mąka żytnia wycięg. 32.50 — 33.50, mąka razowa 26.50 — 27.50

Poznań, 22. I. — Urzędowa cedula giełdy zbożowej — towarowej w Poznaniu. Ceny transakcyjne: żyto 22.75

Ceny orientacyjne: żyto 22.00 — 22.25, pszenica 26.50 — 26.75, mąka żytnia wycięg. 33.00 — 33.50, mąka pszena gat. I wycięg. 43.50 — 44.50

Łódź, 22. I. — Urzędowa cedula giełdy zbożowej — towarowej. Ceny orientacyjne: żyto I stand. 22.50 — 22.75, pszenica jednolita 28.00 — 28.25

ZATELEFONUJ ZARAZ

Nr. 182-48 lub 102-29 a otrzymasz bieżący „ECHO” od jutra w domu. Prenumeratę zamawiać można poczynając od każdego dnia miesiąca.

Large table of lottery results (ZATELEFONUJ ZARAZ) with multiple columns of numbers and winning amounts.

# JAN KIEPURA stworzy wielką Wytwórnnię filmową w Polsce 10 LAT TEMU...

Jeden z dziennikarzy polskich zagranicą przeprowadził wywiad z Janem Kiepurą, z którego ciekawsze ustępy podajemy: — O ile mi wiadomo, śpiewał mistrz w Polsce na cele dobroczynne. Czy moge postawić niedyskretne pytanie, jaki był ogólny dochód.

Kiepura zagląda do notatki i snuje. — Wszystkie te występy przyniosły około 60 tysięcy na cele dobroczynne. Mówimy o polityce.

Pytam go o jego przekonania partyjne. Kiepura odpowiada mi: — Nie będę nigdy należał do żadnej partii, chcę śpiewać dla wszystkich poczynań nacjonalistów, a skończywszy na monarchistach.

Kiepura opowiadał dalej o planie stworzenia wielkiego przedsiębiorstwa filmowego w Polsce.

— Marzeniem moim jest podnieść film polski. Narazie spróbuję produkować dwa wielkie filmy. Dlaczegoż mamy tylko importować filmy z innych państw? Film polski musi rozpocząć zwycięską ofensywę.

Dowiadujemy się, że konsorcjum filmowe rozporządzać będzie milionowym kapitałem?

Jan Kiepura namyśla się przez chwilę.

— Panie redaktorze! Myślę w tej chwili o dziewięć rocznicy. Mija dziesięć lat właśnie, kiedy w poranek sierpniowy, przyjechałem do Wiednia. Pamięta Pan? Przyjechałem jako nieznanemu nikomu młody śpiewak. A pamięta Pan, jak starał się Pan o

audiencję dla mnie u posła i konsula naszego Kowalskiego— i jak poseł delikatnie odmówił...

—W istocie przypominam sobie... Stażę przede mną ten dzień jasno. Wracalem z Górnego Śląska, z tournée odczytowego. W wagonie kolejowym poznałem młodego człowieka. Był to Jan Kiepura. Mówił mi wiele o swoich planach— i o tym, że jedzie do Paryża. Szukać sławy i szczęścia. Poradzilem, by zatrzymał się w Wiedniu. Rady mej posłuchał.

Dnia 15 sierpnia 1926 roku urządziła kolonia polska pierwszy koncert Jana Kiepury.

Odbiliśmy zaproszenia na maszynce do powielania w Konsulacie. Na koncercie było osób 30. Mimo „wolnego wstępu”.

Kiepura przypomina te szczegóły — i uśmiecha się melancholijnie.

Te wspomnienia stają jak żywe w mej duszy.

— Panie redaktorze— powiada Kiepura — Pamiętam o tym, że kolonia polska w Wiedniu, była pierwszą, która urządziła mi koncert na obczyźnie.

Pamiętam serce braterskie. Niedawno mówiłem z konsulem Gawrońskim o potrzebie stworzenia Domu Polskiego w Wiedniu. Ja tę myśl postanowiłem zrealizować. W jesieni już. Potrzebną sumę złożę na ręce naszego konsula. I buduję Dom polski w Wiedniu— i niech on będzie dowodem,

że artysta pamięta o tym wszystkim co go dobrego spotkało ze strony społeczeństwa.

## Najwyższy manekin świata.



Na zdjęciu tym widzimy p. Joannę Saffelle, mającą wzrostu 1 mtr 90 cm. Uchodzi ona za najwyższą kobietę wśród swoich koleżanek pracy.

## Czy „linia Maginota” jest możliwa do przełamania?

Jak wiadomo, Francja wybudowała na wschodnim pograniczu potężną linię obrony t. zw. „linię Maginota”. Fortyfikacje te zostały uznane powszechnie za niemożliwe do przełamania. A jak przedstawia się ta kwestia z punktu widzenia strony najbardziej zainteresowanej, tj. Niemców?

1918 koło Cambrai Niemcy uzyskali podobny rezultat po czterech trzygodzinnych atakach przy pomocy 400 czołgów (tanków) Straty nie wyniosły nawet 500 ludzi. A do dać należy, że czołgi były dopiero w swych początkach pod względem technicznym i taktycznym.

Pułkownik niemiecki Guderian, były szef sztabu dywizji zmotoryzowanych i zmechanizowanych (Panzertruppen) armii niemieckiej, ostatnio mianowany generałem brygady w Wuerzburgu wydał ostatnio broszurę w której przypomina następujące fakty:

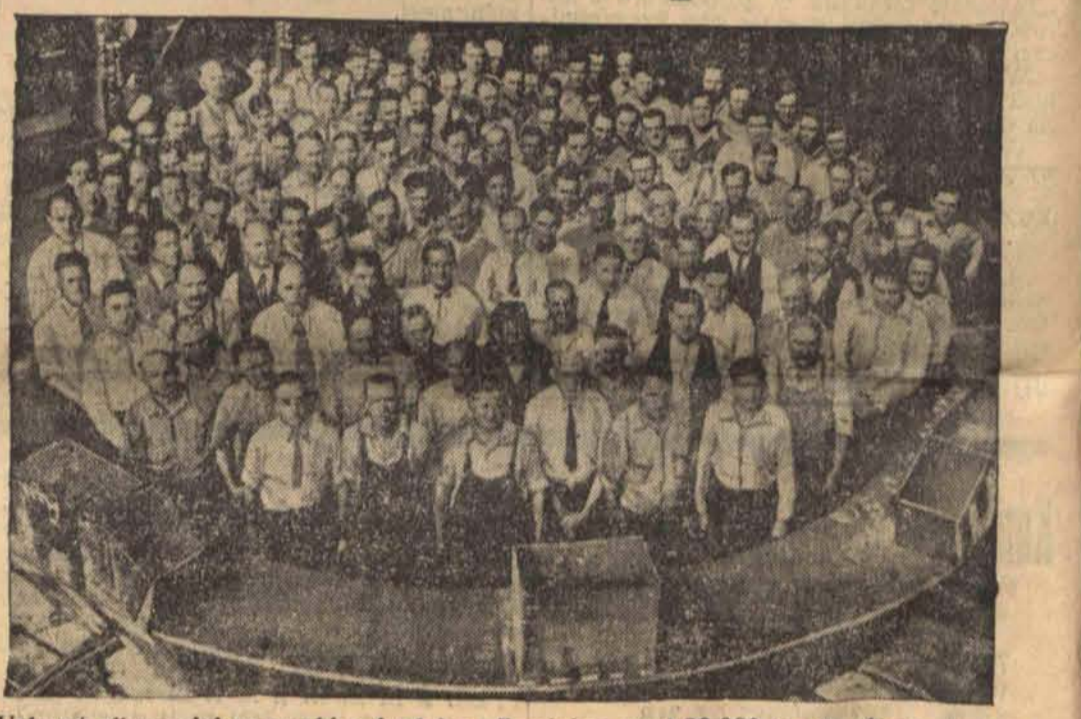
Obecnie sprawa przedstawia się inaczej. General Guderian, nie chcąc mówić o armii niemieckiej, podaje dla przykładu Stany Zjednoczone, gdzie armia posiada czołgi o sile 700 koni motorowych, posiadających szybkość na łańcuchach 95 km. na godzinę, a 150 km na gładkiej drodze. Przy pomocy takich wozów pancernych łatwiej wydatkować się przerwanie linii obronnej chociażby najnowocześniejszych, tym bardziej, gdy sieć nowoczesnych dróg (autostrad) pozwoli na rzucenie na jeden odcinek wielkiej masy czołgów.

## Rower wraca do łask. ALUMINIOWY WYŚCIGOWIEC.

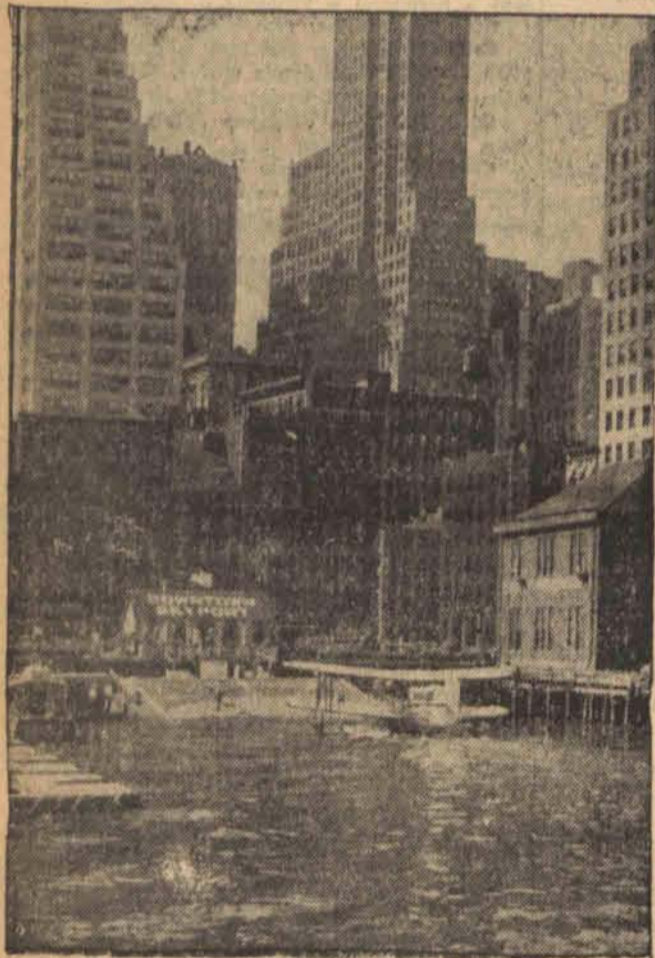
Jak wynika ze statystyk fabryk amerykańskich, w ostatnich czasach nastąpił ogromny wzrost zapotrzebowania na rowery w związku z powrotnym rozwojem sportu rowerowego. Rower stracił na początku XX wieku wiele ze swej atrakcyjności. Te raz jednak daje się zaobserwować powrót do roweru, i— jak podają pisma amerykańskie— w ubiegłym roku fabryki w USA. wyprodukowały aż 750,000 rowerów. Powstały setki klubów cyklistycznych, organizowane są wyścigi rowerzystów, specjalne „bicycle trains” uwożą z wielkich miast na weekendy entuzjastów roweru. Oczywiście

technika współczesna znalazła zastosowanie i w tej dziedzinie, i obecnie produkowane rowery są w porównaniu z dawnymi modelami znacznie ulepszone. Posiadają one wygodne siedzenia z kauczuku, błyskawicznie działające hamulce itp., są ogromnie lekkie, a wyścigowy rower zrobiony z aluminium waży zaledwie 13 funtów. Rower znalazł zastosowanie w rozmaitych sportach, tak więc powstało już polo na rowerach, oraz popularne w świecie gwiazd filmowych połączenie jazdy na rowerze ze strzelaniem z łuku.

## Największy teleskop świata.



Uchwyt olbrzymiej soczewki o średnicy 5 metrów, wagi 20.000 kg dla obserwatorium astronomicznego Mount Palomar w Kalifornii. Duża ilość robotników, która zmieszczała się wewnątrz uchwytu daje wyobrażenie o rozmiarach soczewki nowego teleskopu.



## Powietrzne taksówki w Nowym Jorku.

Przystań hydroplanów-taksówek w sercu Nowego Jorku u stóp Wall-Street.

## PODSŁUCHANE FACHOWE PYTANIE.

Absolwentka szkoły handlowej pani Wanda wyszła za męża za komiwojażera. Mąż przeważnie bywa w podróży, tylko od czasu do czasu przyjeżdża do żony. W parę lat po ślubie ktoś pyta panią Wandę: — Jak długo żyje już pan z mężem? — Brutto czy netto? — pada pytanie na pytanie.

## UDREKI ADWOKATA.

Stasio przychodzi do przyjaciół w knajpie i mówi: — Straszna jest rola adwokata. Człowiek musi występować czasem przeciw swym najbliższym... — Przeciw komu występujesz jutro? — zapytują przyjaciele zlekka zaniepokojeni. — Przeciwko państwowemu monopolowi spirytusowemu.

**D. L. AMES**

# Purpurowa maska

Powieść współczesna. Przekład EUGENIUSZA BALUCKIEŚO

**STRESZCZENIE.**

John Sixsmith przybył do Tangeru, aby śladem tajemniczej śmierci swego przyjaciela, kapitana Beazely Yorka. — Sixsmith spotkał w hotelu niespodzianie piękną i młodą milionerkę, Magdalene van Winkle, w której oddawał był zakochany. Podczas śledzenia tajemniczej bandy, podejrzanej o zabójstwo Yorka poniósł śmierć medyk Thornset. Sixsmith razem ze studentem Palmera wykryli siedzibę bandy przemytników Yakuna w starej twierdzy nadmorskiej. Naelektryzowane druty w podłodze groziły śmiercią niepożądanym intruzom.

— Nie robiłbym tego na pańskim miejscu — powiedział swobodnie. — Przede wszystkim byłoby niesłychanie trudno upozorować nieszczęśliwy wypadek po wtórnie ktoś może usłyszeć odgłos wystrzału? — Kto? — zapytał porywco Calmex. — Mój Boże — odparł niewzruszenie Anglik. — Mało ludzi może spacerować niedaleko od nas w taką piękną noc? Mówiąc to, po raz pierwszy oderwał wzrok od oczu przeciwnika i ponad jego głowę rzucił szybkie spojrzenie w ciem-

ność. Nie opuszczając rąk syknął półgłosem przez zęby: — Naprzód, Palmer!... I wreszcie Calmex zrobił to, czego po winien był się wystrzegać najwięcej — na ułamek sekundy zerknął w bok. Nie wytrzymał, bo już całe dziesięć minut głośił się nad tym, czy Palmer znajdował się istotnie w pobliżu, a ciche wołanie zmylilo go do reszty.

Tylko na ułamek sekundy odwrócił oczy od Anglika i tego wystarczyło. Brak stanowczości zemścił się i jego fatalne skutki nie kazały na siebie długo czekać.

Calmex otrzymał straszliwe uderzenie w prawą rękę, w następnym momencie dziesięć potężnych palców jak stalowe kleścze zacisnęło się wokół jego szyi. Rewolwer wypadł z dłoni. Głowa się stała ciężka. Zatoczył się.

— Oj, Calmex, Calmex! — zawołał

ironicznie Sixsmith, a jego głos zadźwięczał w uszach Francuza jak najokropniejsza obelga, jakiej kiedykolwiek doznał. — Zawiodłem się do reszty na pana. Przecież Palmer jest o dobre pół mili stąd. Ale ja się nie będę na pana wzorował, skróć miłą pogawędkę. Niestety, muszę pana jeszcze troszkę przydusić... Nieprzyjemnie, prawda?... Jeśli o mnie chodzi, to już się przyzwyczaiłem, bo co dzień uprawiam te ćwiczenia.

Oba kciuki Anglika trafiły akurat na gardło. Sixsmith pociśnął. Może nieco za mocno, bo Calmex się szarpnął ostatnim rozpaczliwym wysiłkiem. Potem się rozległ obrzydliwy chrzęst, rżenie... i wszystko ucichło.

Sixsmith wyjął z kieszeni resztkę sznu ra, kupionego specjalnie dla Henryka i mocno spętał ręce i nogi nieprzytomnego, Calmexa. Zaniósł go następnie nad rzeczko i położył na ławicy piaszczystej, zasłoniętej krzakami ze wszystkich stron, zwłoki murzyna zaciągnął pod most i sam przykucał obok w zacienionym miejscu. Ledwo zdążył się schować, a już był najwyższy czas, bo gdy załatwił się z Calmexem — co trwało dłużej, niż przypuszczał — wybiła właśnie północ. Zdawało mu się, że dostrzega olbrzymią czarną sylwetkę, zdążającą ku bramie twierdzy.

Czekał. Mijały sekundy, serce się tłukło coraz mocniej w piersi. Nie słyszał nic oprócz pulsowania krwi w skroniach. Zadał sobie pytanie, czy się odważy tylko raz, choćby jednym raz wychylić głowę z ukrycia i spojrzeć na poruszające się w mroku cienie. Przekonał się ubiegłej nocy, że Mussa Ben Razi miał instynkty dra pieznika. Jeśli się udał po odbiór towaru, który miał istotnie taką wielką wartość, jak Sixsmith przypuszczał, to w powrotnej drodze będzie tysiącokrotnie ostrożniejszy.

Lecz rozsądek umilkł wkrótce. John wychylił się ostrożnie, rzucił okiem w kierunku twierdzy i cofnął się pośpiesznie pod most. Wystarczyło jednego spojrzenia: zbliżała się ogromna postać z długą skrzynią na ramionach. Był to Mussa Ben Razi.

Sixsmith czekał. Nigdy nie ośmieliłby się powiedzieć, że czekał spokojnie. Olbrzym sunął ku niemu, dzwigając podłużną skrzynię z taką łatwością, jak gdyby była pudełkiem tekturowym. Szedł szybkim krokiem, wyprostowany. Znajdował się teraz w odległości kilku metrów od mostku. John słyszał wyraźnie cichy tup bosych nóg.

Przygotował się do skoku. Rzucił się do wałki wręcz, zaryzykował, czy się trzymać poprzednio ułożonego planu i wyjechać, aż murzyn osiągnie miejsce, w któ-

rym byli ukryci Palmer oraz trzej marynarze? Ostrożność nie leżała na ogół w charakterze Sixsmitha, jednak się ociągał bez wiedzy. Przekonał się już w następnej chwili, że to zwlekanie mógł zaliczyć z czymś sumieniem do najmądrzejszych czynów, jakich w swoim życiu dokonał, ponieważ usłyszał nagle kroki, zdążające po śpiesznie w przeciwnym kierunku. Według jego oceny szło z pół tuzina ludzi. Szli na pewno z El Deshry, gdyż wkrótce kilka par bosych stóp dudniło nad jego głową po niezbyt mocnej nawierzchni mostku.

Zamienili po cichu kilka słów. Kroki zaczęły się oddalać. Nasłuchiwał jakiś czas potem westchnął z ulgą — ci ludzie skręćli niewątpliwie na drogę foun duska.

Wypelzną ostrożnie z ukrycia. Orszak posuwał się przed nim w odległości dwudziestu pięciu, trzydziestu kroków. Naliczył ich sześciu Na czele szedł Mussa Ben Razi, górujący nad resztą o dobrą głowę, dwóch ludzi niosło skrzynię. Zaczekał jeszcze minutę, potem podążył za nimi rowem przydrożnym. Jego oczy przyzwyczajone do ciemności do ciemności. d. c. n.

Wydawca: Jan Stypułkowski Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Ofdbito w drukarni Jana Stypułkowskiego w Łodzi. Zwirki 2

Za redakcję odpowiedzialny: Jan Furmański.